Rok V. Nowy Sącz, dnia 1. września 1898. Nr. 25.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. C. Idziego opata. 2. P. Justa biskupa. 3. S. Izab. i Bronisł. 4. N. *B. 14 po Św.* 5. P. Wawrzyńca. 6. W. Zacharyasza. 7. Ś. Reginy p. 8. C. *Nar. NMP.* 9. P. Gorgoniusza. 10. S. Mikołaja z Tol.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Cóż dalej?

Nieszczęsnych rozruchów smutny rozgrywa się koniec: sądy, więzienia — miesiące, tygodnie, a nawet lata sypią się na uwięzionych: sprawiedliwość sądowa wymierza kary za czyny niezgodne z prawem. Tak, a przecie wszyscy czują, że nie może się skończyć na tem. „*Jakaś zmora w tej chwili cięży na nas*" — pisze ks. Morawski T. J. w „Przeglądzie powszechnym" — a ta zmora staje i domaga się sprawiedliwości, ale nie w tych sądach jej trybunały...

„*Cóż tedy robić?*" pytają zewsząd, — Ha, róbcie, co się wam podoba, od czegóż sobie rościcie prawo do rządów?! A ja wam powiadam, że to jest zmora krzywdy ludzkiej, tej krzywdy, co się umie ukryć przed prawem i przed sądem. Ta zmora gniecie nas i domaga się od nas, od społeczeństwa: „*sprawiedliwości społecznej*". Słusznie ks. Morawski T. J. pisze: „Ogromnie zaniedbaliśmy podstawę narodu: lud. Ludem zajmowano się raz co 6 lat przed wyborami. Nie starano się poznać, aby sam powiedział, co potrzebuje"....

Teraz ten lud powiedział, co mu dolega, powiedział dobitnie, w sposób aż niezgodny z prawem — a teraz czy społeczeństwo wie, co ma robić? — „Jeżeli dzisiejszy stan oblężenia (pisze ks. Morawski T. J.) przez silne uwydatnienie grozy położenia naszego, do tego nas doprowadzi, że wglądniemy trzeźwo w siebie, poznamy, co teraz robić, i robić to zaraz zaczniemy, w takim razie stan ten wyjątkowy będzie bardzo pożyteczny",... Ale czy wiecie, co robić?.... „*Sprawiedliwości społecznej!!*" — woła zmora do sumień waszych, a wy co na to? Sprawiedliwość sądowa robi swoje — cóż robi społeczeństwo?!!

Zawieszenie sądów przysięgłych w obwodach: Nowy Sącz, Jasło, Tarnów — to jest najnowsza wiadomość — stąd jedni się cieszą (jak „Czas"), nie wiem z czego — drudzy protestują („Kuryer lwowski" i „Słowo polskie"), a chłop, machnąwszy ręką: „niech ta będzie jak ta chce... cóż dalej?,,. *to dla żydów, co dla nas?*"...

„Zwichnięta jest równowaga — słusznie zauważył ks. Morawski T. J. — „trzebaby do tego doprowadzić, żeby większy postrach padł na żydów, niż na chłopów, ażeby wyrównać nieco zwichniętą sytuacyę".

A zwichnięta jest sytuacya przez to, że dwie sprawiedliwości *sądowa i społeczna* nie idą parą — sądowa wybiega naprzód, społecznej akcyi śladów nie znać — dowód, że jesteśmy społeczeństwem *niedołężnem— od góry!* A to jest źle. Cóż dalej?.., *Chłopy! bierzmy się do kupy sami!* Jak kto może, czem kto może, niech dobra powszechnego pomoże. *Sprawiedliwość społeczną* sobie wymierzajmy, nie przez bicie szyb, ale przez omijanie żydów. Bierz sobie to każdy za święty obowiązek, za punkt honoru, aby nie było powiedziane: społeczeństwo nasze jest *niedołężne od góry, aż do samego dołu.* Uchowaj nas Boże od pośmiewiska żydów! Każdy krok, każdy drobiazg któryście uczynili do wydobycia z niewoli żydowskiej, niech będzie jako ziarnko do ziarnka. Każdy kieliszek wódki niewypity u żyda to zwycięstwo nad samym sobą, a raczej bitwa wewnętrzna wygrana nad panowaniem czarta. Z takich to drobnych niewiadomych zwycięstw złoży się kiedyś główna wygrana nad nieprzyjacielem naszym. Co daj Boże! Amen.

Stronnictwo katolicko-narodowe.

Nowe mamy stronnictwo, a raczej dawniejsze już stronnictwo „Przyjaźni“ postąpiło o krok naprzód: ułożyło program, przyjęło oprócz żądań robotniczych, także żądania obchodzące stan włościański, i nazwało się stronnictwem *„katolicko-narodowem“*.

Program (jeszcze niezupełny) tak opiewa:

„Społeczeństwo uważamy za związek, oparty na wspólności przekonań, dążeń i interesów, na zasadach równości i solidarności. Wspólność pochodzenia i narodowości, jedność religii i poglądów etycznych, w końcu tożsamość rozwoju historycznego i warunków naturalnych są najważniejszemi łącznikami; równouprawnienie wszystkich członków, równomierne uwzględnienie interesów każdej warstwy i każdej jednostki koniecznemi podstawami bytu każdego społeczeństwa.

Stosując się do tego zapatrywania, oprze stronnictwo katolicko narodowe działalność swoją na następujących zasadach:

Zasady Stronnictwa.

1. Religia jest najdonioślejszą ze spraw publicznych, ponieważ wnika najgłębiej we wszystkie stosunki społeczne, stanowiąc ich podstawę.

2. Nietylko życie prywatne, ale też publiczne powinno być oparte o etycyę chrześcijańską.

3. Miłość Ojczyzny jest nieodzownym warunkiem rozwoju społeczeństwa i stanowi o jego wartości.

4. Prawa wszystkich narodów są równe, uciskanie jednego przez drugi jest bezprawiem, a nawet wymuszanie dla siebie hegemonii jest przeciwne sprawiedliwości.

5. *Prawa wszystkich warstw społecznych są równe, a skoro dotychczas zaniedbywano sprawy ludowe, należy to wynagrodzić przez zdwojoną nad niemi opiekę. Najpilniejszemi też ze spraw publicznych są: sprawa włościańska i robotnicza, im przedewszystkiem poświęcać się należy.*

6. Wolność sumienia i swoboda wszystkich wyznań ma być utrzymaną, a uczuciom religijnym jakiegokolwiek wyznania należy się poszanowanie od wyznawców innych wyznań.

Żądania zasadnicze ogólne.

Opierając się na tych zasadach i pragnąc konsekwentnego przeprowadzenia ich w rzeczywistości, domagamy się:

1. Zastąpienia liberalnego, indywidualistycznego ustawodawstwa, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, organizacyę stanową i zawodową, opartą na zasadach równouprawnienia grup społecznych i powszechnego głosowania w ich obrębie.

2. Uchylenia bezwyznaniowej szkoły ludowej—a wprowadzenia w szkole nauki i wychowania opartych na zasadach katolickich.

3. *Równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych*, a więc znaczniejszego stosunkowego obciążenia wielkich dochodów tak podatkami bezpośredniemi jak i pośredniemi, a zapewnienia odpowiednich warunków bytu i rozwoju wszystkim pracującym członkom społeczeństwa.

4. Ograniczenia zakresu działania centralnych władz i ciał ustawodawczych jedynie do tych spraw, które wszystkie kraje koronne równomiernie obchodzą i we wszystkich jednakowe wywołują skutki, natomiast przekazania wszystkich spraw innych krajowemu ustawodawstwu i jednolitej krajowej administracyi, odpowiedzialnej wobec krajowych ciał reprezentacyjnych i załatwiającej ostatecznie wszelkie sprawy krajowe.

W szczególności zaś żądamy:

Żądania szczegółowe.

A. W sprawach powszechnych.

a) Co do administracyi: 1. Zniesienia administracyjnego podziału na obszary dworskie i gminy wiejskie.

2. Zniesienie obecnej dwoistej administracyi, a zaprowadzenie natomiast administracyi jednolitej, opartej na wszystkich szczeblach na współudziale czynników rządowych i obywatelskich.

3. W celu zapewnienia ludności jak najszybszego i jak najdogodniejszego załatwiania spraw administracyjnych i podatkowych, żądamy rozszerzenia zakresu działania władz niższych, tudzież umieszczenia urzędników wykonawczych na podorędziu ludności (?)

4. W celu zapewnienia ludności możliwie dobrego, szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości, żądamy utworzenia, obok istniejących sądów, *sądów obywatelskich, i przeniesienia na nie spraw drobnych, a najpospolitszych.*

b) Co do szkolnictwa: (w toku.)

c) W sprawach rozmaitych: 1. Żądamy uzupełnienia ustawy przeciw lichwie i rozszerzenia jej na wszelkie formy wyzysku z okazyi bezpośredniego lub pośredniego udzielania kredytu.

2. Zniesienia loteryi liczbowej.

3. *Rządowego monopolu na wódkę.* (Dalsze punkty w toku).

B. W sprawach ekonomicznych:

a) Co do rolnictwa: 1. Utrzymania i wytworzenia gospodarstw wystarczających na potrzeby rodziny, przez reformę prawa spadkowego, odpowiednie ograniczenie podzielności gruntów i *zaprowadzenie posiadłości rentowych.*

2. Dla porządnego zagospodarowania się, żądamy łatwego i taniego, nie wekslowego kredytu, przymusowego ubezpieczenia od klęsk elementarnych, i zapewnienia pomocy zawodowych stowarzyszeń przy znaczniejszych wkładach gospodarczych.

3. Poparcia rolnictwa przez państwo, za pomocą zapewnienia dostaw, odpowiedniego urządzenia taryf kolejowych i uchylenia gry giełdowej.

b) Co do robotników: Ponieważ przy rozwiązaniu kwestyi robotniczej powinno współdziałać społeczeństwo i państwo, przeto żądamy:

1. Stowarzyszeń pracodawców i robotników w celu zapewnienia trwałego zatrudnienia, rozstrzygania sporów, regulacyi warunków i czasu pracy i regulacyi płacy.

2. Żądamy wynagrodzenia pracy opartego na udziale robotnika w zyskach przedsiębiorstwa.

3. Ścisłego nadzoru nad wykonywaniem ustaw przemysłowych i robotniczych i przyznania egzekutywy organom nadzorującym.

4. Poprawy i rozszerzenia istniejącego ubezpieczenia na wszystkie kategorye zależnych pracowników.

5. Wprowadzenia ubezpieczenia na starość, jakoteż na wypadek niezawinionego bezrobocia, pod kontrolą publicznych biur pracy.

c) *Co do rzemiosł* (w toku.)

d) *Co do handlu:* 1. Żądamy oddzielenia Izb przemysłowych od handlowych.

2. Ograniczenia wolności handlowej i bliższego określenia warunków osobistego i materyalnego uzdolnienia do wykonywania przemysłu handlowego.

3. Zaprowadzenia skutecznych środków ochrony przeciw nierzetelnemu współzawodnictwu, upadłościom i innym niesumiennym manipulacyom kupieckim".

Jest tedy (jak widać) wiele punktów wspólnych z programem stronnictwa chłopskiego — kilka jest niejasnych jak np. w „Żądaniach szczegółowych, A. a. 3." nie rozumiemy, co znaczy żądanie *„umieszczania urzędników wykonawczych na podorędziu ludności"?* Czy to nie są urzędy gmin zbiorowych, lub policyjnych?... Dalej *„samorząd"* w naszem znaczeniu nie jest uwydatniony.

Nauczycielstwo ludowe i stronnictwo „ludowe". Temi czasami zawarty został formalny sojusz między pewną częścią nauczycielstwa ludowego, a stronnictwem »ludowem" — na podstawie wzajemnego poparcia: Nauczyciele mają popierać stronnictwo „ludowe" między ludem, a stronnictwo „ludowe ma popierać nauczycieli u góry.

Na zgromadzeniu założonego przez p. Gutowskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych w Stryju, nauczyciel p. Mayer tak rzecz przedstawiał:

„Nam się rozchodzi *o obronę praw nauczycielskich i dążenia do polepszenia materyalnego bytu nauczycieli.* Nauczycielstwo, jeśli pragnie dla swej działalności realne osiągnąć korzyści, musi oprzeć się na pewnem politycznem stronnictwie, a stronnictwo to musi mieć na swym sztandarze wypisane hasło oświaty i uświadomienia ludu. Nauczycielstwo ludowe już z tytułu swego powołania i celu pracy powinno oprzeć się na ludzie. Partyj ludowych w kraju jest trzy, trzeba było wybrać z nich jednę. Czynili do nauczycielstwa umizgi *socyalni-demokraci*, ale bez skutku. Z partyą *Stojałowskiego i podobną mu dziś Potoczków* — mówił p. Mayer — łączyć się nie było można z racyi ich dążeń *„sklerykowania" szkoły ludowej*, która to dążność z pism tych partyi niedwuznacznie przebija.

Pozostało stronnictwo ludowe... Dążenia stronnictwa ludowego zbiegają się z celami towarzystwa nauczycieli, stanęli zatem *pod sztandarem ludowego stronnictwa"*. — Posłowie Winkowski i Stapiński, Krempa dali na to rękę, Bojko i Średniawski nadesłali listy.

Zgromadzenie uchwaliło potem: podwyższenie płac i szereg innych żądań, a potępiło chęć prowadzenia *„zakonnych braci szkolnych"*, z powodu konkurencyi, jakąby ten zakon wytworzył na polu oświaty, dla nauczycielstwa ludowego.

Zakon Braci szkolnych. Jest w Niemczech zakon pod nazwą: „Braci szkolnych", który się zajmuje wychowaniem dzieci. W Polsce ich dotąd nie było. Otóż teraz zawiązał się komitet, w celu sprowadzenia „Braci szkolnych" do Lwowa, gdzieby założyli nowicyat (seminaryum) na duchownych nauczycieli, czyli zakonników poświęcających się nauczycielstwu (rodzaj księży — ale bez prawa odprawiania mszy św.)

„W Galicyi 1000 szkół stoi pustką z powodu braku sił nauczycielskich, a wielu nauczycieli (z tych, którzy są) nie spełnia swoich szczytnych obowiązków tak, jakby powinni, stąd szkoły nasze będą chromać i nadal, jeżeli się nie postaramy o *zakonnych braci szkolnych*, którzyby *nie dla grosza*, lecz dla spełnienia swego posłannictwa szczytnego nad wychowaniem młodego pokolenia pracowali".

Wejść tedy ma na pole oświaty *nowy robotnik, nie dla zarobku, ale dla poświęcenia.* Z naszego „chłopskiego" stanowiska jest to rzecz pożądana, a ze stanowiska oświaty tak samo. Będzie konkurencya i na własne oczy zobaczymy, który robotnik lepszy, czy ten co pracuje dla zarobku, czy ten, co dla chwały Bożej. Nauczycielstwo zaś obawia się „konkurencyi, któraby im uniemożliwiła zupełnie dążenie do poprawy bytu. Bo oczywiście, skoro ktoś będzie pracować jeszcze taniej, to po co rujnować się na droższych robotników?«

Oświata ludu — czy jest polem „zarobku" — czy „poświęcenia"? O tem już pisaliśmy w nrze 3. z r. 1898. pod napisami: *„Dwa czynniki rozwoju ludu"* (zarobkowość i poświęcenie) i *„Polityka szkoły ludowej"* — tam więc naszych czytelników odsyłamy. Ale przecie jest ciekawe, jak się inni ludzie na to zapatrują.

W jednem z pism lwowskich (Dzienniku Polskim) któryś z nauczycieli bierze sobie oświatę ludu jako *jedynie pole zarobku dla nauczycieli.* To nie jest (powiada) *pole poświęcenia* dla zakonów. „Różne szacunku godne zakony mogą z poświęcenia pielęgnować chorych, urządzać noclegi dla nędzarzy, itd., ale nie powinno się im powierzać missyi wychowania, bo to jest pole zarobku dla armii nauczycielskiej, a sam pomysł sprowadzenia Braci zakonnych do szkoły jest ubliżający (!?) stanowi nauczycielskiemu".

Chciałbym o jedno tylko zapytać tego pana?

—Czy wychowanie dzieci przez rodziców jest polem zarobku, czy poświęcenia? — Polem *poświęcenia.*

A więc jest w wychowaniu, zwłaszcza dzieci coś takiego, co koniecznie wymaga poświęcenia, a tem samem nadaje się do zakonów, jak tego zresztą dowodzą SS. Felicyanki na polu wychowania sierót — Salezyanie i inne zakony, które zdobyły sobie wdzięczność i szacunek u ludu. Ot, niedawno koloniści w Stupnicy p. Kranzberg ogłaszają się, że z niecierpliwością oczekują Salezyanów, aby osiadłszy w dawnym dworze, zajęli się wychowaniem ich dzieci. Chciałbym ja widzieć zakład sierót prowadzony pod hasłem „*zarobku*“, ojczymów to jest zawód. — Nie może być na polu oświaty jedynem hasłem: korzystne zarobkowanie. Nie może tedy hasło przeciw zakonom szkolnym znaleść u ludu dobrego posłuchu.

Przypowieści z pism Adama Mickiewicza.

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki!

Bóg — wiara.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem.
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni.
Świat cię niezmiernym zowie oceanem,
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!
A *promień wiary*, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy,
I twe pogodne zwierciadło oświeca;
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy.
(„Rozum i wiara“.)

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce,
Nie znasz praw żywych, nie zobaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!
(„Romantyczność“.)

Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.
(„Dziady część III«.)

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.
(„Zdania i uwagi“.)

Wołasz Boga, On często schodzi pokryjomu,
I puka do drzwi twoich — ajeś rzadko w domu.
(„Zdania i uwagi«.)

Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia i dążyć... do Boga.

Cnota.

Gdy pełnisz cnotę, *cierpisz* trudy i kłopoty,
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.
(„Zdania i uwagi“).

Uszło szczęście i dotąd próżno za niem chodzę:
Nie uszło! czeka ciebie na *krzyżowej* drodze.
(„Zdania i uwagi“).

Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale *dla dobra bliźnich* swoich ludzi,
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie:
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata,
Ta myśl wielka pomniejsze zapały przystudzi.
(„Dziady“).

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może:
I wyższy rozum tylko na *głębszej pokorze*.
(„Zdania i uwagi“.)

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.
(„Zdania i uwagi“.)

Dziwisz się, że po śmierci mała nasza cnota
Ma rosnąć w szczęście przez ciąg wiecznego żywota?
Nie dziwisz się, że jeden grosz w banku złożony
Za kilka wieków może urość w miliony.
(„Zdania i uwagi“).

Ojczyzna.

Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił... („Pan Tadeusz“).

Polak, chociaż między narodami słynny,
Że bardziej niśli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.
(„Pan Tadeusz

Niech każdy składa talent swej Ojczyźnie; jako dar w skarbonę, tajemnie i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył. („Księgi pielgrzymstwa pols“.)

Nie ci najlepiej rządzą, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują a najpełniejsi są poświęcenia się.
(„Księgi pielgrzymstwa polskiego“.)

Nasz naród jak lawa:
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi...
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.
(„Dziady“.)

Dlaczego prysła gdzieś na wiatrów cztery
Szlachetna szabla od moskiewskiej szpady?
Oto dlatego, żeśmy nie umieli,
Albo nie chcieli szukać w Bogu siły.
(„Konfederaci Barscy“.)

Jedność i zgoda.

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeśli ty i wróg pierwej pogodzą się z Bogiem.
(„Zdania i myśli".)

Możesz swój sposób myślenia drugim zalecać, ale nie narzucać, nie krzyczeć, nie przedrwiwać, bo Pan Bóg wie tylko, czyje zdanie lepsze. (List.)

Nie mówimy do ludzi: podnieście się ku zgodzie, ale skłońcie się ku zgodzie; widać więc, że do zgody potrzeba pewnego upokorzenia, pewnego skłonienia się pod prawidła od rozumu wyższe. („O duchu narodowym").

Mowa P. profesora Bizonia

na uroczystości Mickiewicza w dniu 26. maja w Nowym Sączu.

W księgach „Pielgrzymstwa Polskiego" wypowiada Mickiewicz zdanie, że życie bez celu, bez programu i planu, życie na oślep jest życiem bez znaczenia i wartości. Prawda to ogólna. Jednostka bowiem, czy rodzina, czy naród wreszcie cały, muszą mieć jasne wytknięte cele, muszą posiadać swoje ideały, muszą walczyć w życiu pod widocznymi i dla każdego zrozumiałymi znakami, jeśli się chcą utrzymać na widowni świata, jeśli chcą zaważyć w powszechnej walce o byt. Zwyciężać może tylko ten, kto zwyciężać chce i umie. Gdy naród jaki nie ma programu pracy dziejowej, nie ma celów ogół cały obejmujących, nie ma wszechludzkich ideałów, gdy się na nie zdobyć nie chce lub nie umie — pisze sobie sam wcześniej czy później wyrok zagłady.

W naszych dziejach tysiącletnich były dwie chwile, w których się zdawało, żeśmy istnieć przestali, że się już nad nami na zawsze zamknęło ciężkie wieko trumny dziejowej. Pierwsze było to w epoce podziałów Polski, po † Bolesławie Krzywoustego. Z dwuwiekowych klęsk i nieszczęść tej pierwszej doby wypadku wywiodła nas silna ręka Łokietka, który wraz z synem swoim Kazimierzem W. na nowo stworzyli państwo polskie. W drugiej dobie żyjemy teraz. Już atoli czasy panowania saskiego, przedstawiają najostrzejsze przypadłości tego drugiego upadku. To, co przyszło po czasach saskich, mianowicie epoka 3-ech rozbiorów, było tylko naturalnym skutkiem, skutkiem nieuniknionego poprzedniego nierządu! Ale równocześnie z temi w oczy bijącymi skutkami rozstroju politycznego mnożą się w Polsce oznaki zwrotu ku lepszemu. Reforma wychowania publicznego i co za tem idzie, publicznego obyczaju i ustroju rządowego staje się hasłem wszystkich dobrych obywateli, koroną tych dodatnich usiłowań, jest wielka karta naszych ostatnich wspólnych jeszcze dziejów — Konstytucya 3-go maja, a pierwszą próbą praktyczną wprowadzenia nowych czynników w życie, pierwszem usiłowaniem przetopienia fermentu myśli w inne kształty czynu, jest powstanie Kościuszki. Jako pierwsza próba musiało ono upaść. Zbyt jeszcze głęboko tkwiły w nas nałogi przeszłości, prądy nowe zbyt były świeżą datą, punkt ciężkości sił narodowych jeszcze się nie ustalił — aby się można było innego wyniku spodziewać. — Ale zwrot w historyi naszej już się dokonał i krwią utwierdził! Jużeśmy się wysuwać zaczęli ze ślimaczej skorupy przesądów klasowych na szeroką arenę pracy wszystkich stanów pod godłem pożytku sprawy publicznej, jużeśmy zakosztowali słodyczy światła i oświaty, — jużeśmy sobie tworzyć zaczęli nowy plan i program pracy historycznej.

Potrzeba było teraz tylko geniuszu, któryby z tych odosobnionych całowiekowych porywów, z tych instynktowych prób i usiłowań stworzył dzieło wielkie, ogarniające wszystkich i wszystko, potrzeba było geniuszu, któryby nas w sposób widoczny, niemal dotykalny zespolił i zjednoczył najprzód samych w sobie, a potem z kulturą całej Europy, potrzeba było męża, któryby ponad wszystkie interesa klas poszczególnych warstw społecznych stanów podniósł wysoko i płomiennymi wypisał głoskami jeden wyraz: Ojczyzna. I oto zjawia się ten mąż opatrznościowy, przychodzi do nas z pełną tęsknoty pieśnią legionów i ogarnia swem wielkiem, pełnem miłości sercem całą naszą przeszłość, — a dla przyszłości wytycza bite drogi rozwoju i chwały, — Mickiewicz jeśli nie stwarza nowego programu pracy narodowej — to daje temu programowi przez swoją poezyę najpotężniejszy i najjaśniejszy, dla wszystkich zrozumiały wyraz. Poezya jego jest jak olbrzymia tęcza, rozpięta nad rozgłogami szerokimi ziemi roli od Bałtyku do Morza Czarnego! Ona oświeca, jednoczy, uszlachetnia wszystkie warstwy narodu, całą społeczność: Ja kocham — mówi o sobie — cały naród, chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić.

To nie dworski poeta, to nie interesujący śpiewak tej lub owej klasy społecznej, w nim żadne stronnicze, partyjne programy nie zobaczą nigdy swojego ojca i piastuna! On miłością objął wszystkich. Ta miłość, która serdecznym bolem karmiła jego pierś za zmarnowaną przeszłością, kazała mu też współpracowników idei narodowej szukać też w chacie wieśniaczej, w pieśni gminnej.

I oto na rozdrożu dożył wieków tak różnych od siebie: tego minionego wielkiego wieku oświecenia i naszego stulecia — stanął ten wybraniec Boży, który geniuszem należy do całego świata cywilizowanego, a sercem do Polski całej.

On pogodziwszy nas najprzód między sobą na tle miłości Ojczyzny — poniósł nas jako naród, jako całość większą i silną — a poniósł na fali swojego natchnienia w koło innych cywilizowanych narodów, on potęgą słowa dotąd wśród ludów słowiańskich niesłyszaną wyśpiewał wszystkie te uczucia i myśli, które od zarania ludzkości tętnią w sercach najlepszych jej dzieci!

Oto tą butą jego chwały — poza niezmierzonymi zasługami literackiemi i estetycznymi. On się stał znakiem widomym naszej narodowej jedności. On się stał w

korowodzie narodów europejskich potężnym reprezentantem naszej kultury osobnej a jednak ogólnoludzkiej.

To są jego obywatelskie czyny, za co go naród wielbi. W dniach dzisiejszych, kiedy nam brak hetmanów i królów, którzy ostrzem swej szabli kreślili epopeje —On jest naszym najwyższym arcykapłanem i bohaterem. Na ponurym tle życia porozbiorowego tej drugiej doby naszego politycznego pogromu — poezya Mickiewicza jest jasną zorzą, zapowiadającą brzask dnia wolności.

Cześć i chwała narodowi, który wydał tę wielką i przeczystą postać, cześć i chwała szlachetnemu geniuszowi Mickiewicza po wszystkie czasy!....

Po co są lasy skarbowe?

czy dla żydów, czy dla kraju?

Świetnej c. k. Dyrekcyi lasów i domen, dla zastanowienia się nad tem, Wysokiemu Rządowi *i wszystkim posłom* do rozwagi, a przedewszystkiem Wam Bracia kładę to na sercu: *Ratujmy się!*

Chłopy Włościanie!

Przeczytawszy prawie w każdym numerze „Związku chłopskiego“ nawoływanie do obrony przeciw żydom, to też i ja chłop wiejski, który z bólem serca patrzę na postępek żydowski, jak oni naszą pracą żyją i rosną, wzywam was wszyscy bracia, pod hasłem *„chłopy włościanie“!* bierzmy się w spółkę! Mamy swoje pisemko, wspierajmy go i korespondujmy ze sobą, a ty Ojcze Redaktorze nam mniej oświeconym dopomagaj do tego i wskazówek udzielaj.

Odebraliśmy im po wsiach częścią handel karczemny, bo nawet i bławatnych niegdzie się chwytają, — to jednak przemyślny żydek i tak fantazyi nie traci, bo on sposób wynalezie. Znacie Niepołomską puszczę, jaka wielka, to chociaż Dyrekcya domen i lasów we Lwowie tem zarządza, to aż 7 zrębów tego roku całemi oddziałami zakupili żydzi. A tak żebyś ty chłopku żądny był swój budynek poprawić lub nowy wystawić, to kup sobie zbutwiałego drzewa (bo zdrowe wybrali do Prus) i zapłać żydkowi trzy razy tyle, co on płaci Skarbowi, bo ich setki z tego żyje i tak że niejako chłop tego klocka, którego chłop potrzebuje, to aż dziesiąty kupcem jest. A co się dzieje z wywozem, to aż włosy na głowie staną, gdy człowiek rozważy, co oni zarobkują. Jak n. p.: u nas w Batucicach zgodził się żydek dostawiać 1400 metr. kub. drzewa klocowego do kolei po 1 zł. 40 ct. od metra k. — to on zmówił chłopów po 1 zł. 20 ct. od m. k., a gdy ja się przekonał podług kubik-tabeli, to tenże wypłaca po 70 c. od m. k. i tak, że ten chłop gdy wyjedzie do lasu i przyjedzie, to u niego za wódkę zostawi.

I rozważże chłopku, co to żyd zarobi! Nie pomoże tłumaczenie i namowa; ciemny naród idzie jak mucha na lep i żyd dostanie ładną pensyę roczną.

Ażeby temu zaradzić, to wiążmy się w spółki, piszmy prośby do Dyrekcyi i bierzmy jeżeli można zręby, — a nie będzie miał żyd drzewa, ni też furmanki, bo żyd nie pojedzie ni pójdzie do lasu, dźwigać ni wozić kijów. Nasza gmina chciała w roku zeszłym wziąć zrąb jeden taki to żydek jak wiadomo, lepszy ma przystęp, podbił nas — przeto teraz wcześniej chcemy o tem pomyśleć, i proszę Ciebie Ojcze redaktorze, ażebyś w lwowskiej Dyrekcyi domen i lasów poparł naszą sprawę o ile możesz i gdzie, bo tak my jesteśmy gotowi przyjąć wszelkie warunki, jakie firma Stein (Prusy) miała tego roku i cenę z pewnością wyższą będziemy oferować, tylko żebyśmy byli o tem zawiadomieni,— a ponieważ od nas do Lwowa daleko i że sama droga jednej osoby kosztuje 10 złr., przeto jest nam to trudno, a w zarządzie Gawłówku, ponieważ zarządca chorowity, nic się nie dowie.

Ponieważ nasza okolica potrzebuje na zasiewy żniwiane kilkaset korcy łubinu żółtego (lipa), a tym przemysłem trudnią się żydzi, więc pytam się Was wszyscy bracia związkowcy, w której okolicy możnaby jej dostać, i po jakiej cenie, bo u żydów to jest tajemnicą, a my moglibyśmy sobie sami ściągnąć.

W Bratucicach, 18/5. 1898.

Jan Korcel.

W obronie sprawiedliwości.

Smutno, jak wiadomo, zapisały się w historyi różne miejscowości a szczególnie Stary Sącz, podczas rozruchów antyżydowskich, w dniu 25/6. b. r.

Wypadki te są wyraźną karą Bożą dla żydów, aby nie myśleli w swej zarozumiałości, że cały kraj tylko ich i aby upamiętali się we właściwem ich rodowi szachrajstwie i obchodzili się inaczej z ludem.

Włościanie zaś i mieszczanie nauczą się, że nie powinno się słuchać byle kogo i wierzyć pierwszej lepszej pogłosce i bajce, nie zasiągnąwszy poprzednio rady światlejszych ludzi, ale trzeba zawsze silnie trzymać się przykazań Bożych.

Skąd nabrał ten spokojny lud wiejski tyle odwagi i śmiałości, kto i co sprowadziło na kraj nasz to nieszczęście, jakie są dozwolone środki ochrone przeciw rozwielmożnionemu u nas żydowstwu i jego zgubnemu wpływowi na lud nieoświecony, już dosadnie i pięknie opisał „Związek chłopski“ w kilku poprzednich numerach, ja pozwolę sobie więc tylko napisać jeszcze parę słów w obronie sprawiedliwości.

Zarzucają niektórym poważniejszym gospodarzom we wsi i obywatelom w mieście, że nie zapobiegli tym ekscesom, że nie powstrzymali tłumnego wychodźstwa do rabunku i nie chcieli przechowywać żydowskiego mienia w owej groźnej chwili.

W pierwszej chwili nikt nie przypuszczał, aby przyszło do podobnych zaburzeń, wreszcie jakby na dany znak zaraza rozruchów ogarnęła nagle umysły, że nawet wszelka

perswazya byłaby zapóźną i bezskuteczną, a jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę, że w rozruchach brali udział przeważnie ci, którzy nie mieli wiele do stracenia, a alkohol zagrzewał ich do złych czynów, stąd łatwo wytłumaczyć, że obawa przed pogróżkami i zemstą takich ludzi niejednemu gospodarzowi zamykała usta i zawięzywała oczy.

Wszystkie pisma liberalne i głosy żydowskie potępiają kapitana Mikułę, który na patroli w Starym Sączu był obecny z kilkudziesięciu żołnierzami, że w czasie rozpoczęcia rabunku nie kazał użyć broni palnej. Uwzględniwszy jednak te okoliczności, że rozkazy wojska i niestrudzonego komendanta żandarmeryi, wzywające do rozejścia się były wykonywane, że tłum ten rozpędzony w jednem, dopuszczał się rabunku w drugiem miejscu, że napływało coraz więcej niespodziewanie i prawie równocześnie ciekawych widzów, czyż przez użycie broni palnej nie mogłoby paść ofiarą wiele niewinnych ludzi? Wobec tego bardzo taktowne postępowanie pana kapitana i komendanta żandarmeryi i odpowiedne zachowanie się żołnierzy zasługuje tylko na uznanie. *T. C.*

ROZMAITOŚCI.

Jodłowa (p. pilzneński). Donoszę Szanownej Redakcyi (chociaż spóźnione), iż dnia 18. maja obchodziła gmina Jodłowa wieczorek Mickiewiczowski, jako w stuletnią rocznicę urodzin wieszcza.

Początek uroczystości zapowiedziano wystrzałami z moździerzy przed nieszporami majowymi, po odprawieniu których zgromadzili się zebrani w sali szkoły tak licznie, że się pomieścić nie mogli. Obchód zagaił Przew. ks. proboszcz Ignacy Ziemba, poczem miał odczyt o Mickiewiczu, po którym były deklamacye i śpiewy, wykonane przez młodzież szkolną, pod kierunkiem nauczycieli, których wszyscy z zajęciem słuchali, nie szczędząc uznania tak dla nauczycieli jako też dla dziatwy szkolnej.

Następnie przemówił włościanin p. Antoni Kita o miłości Mickiewicza, jak kochał lud i pragnął jego podniesienia z ciemnoty, — potem rękodzielnik p. K. Kowalski przemówił głównie do dzieci, a swem przemówieniem rozrzewnił wszystkich zgromadzonych. Nareszcie wzniesiono 3-krotny okrzyk na cześć ukochanego ks. proboszcza, który odwzajemniając się, wzniósł podobny okrzyk na cześć swych parafian, — wkońcu kierownik szkoły (S. T.) oznajmił zgromadzonym, iż lipę zasadzoną na wiosnę przy kościele, będziemy nazywali lipą Mickiewicza.

W sali szkolnej był na podwyższeniu portret Mickiewicza ozdobiony zielenią i kwiatami, a na przeciwnej ścianie widniał biały orzeł na tle czerwonem, również ubrany zielenią. — Wkońcu odśpiewali zgromadzeni „Boże coś Polskę“, a potem rozeszli się w podniosłym duchu w największym porządku do domu.

Zaś dnia 1. czerwca mieliśmy obchód 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny, który się rozpoczął uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez wspomnionego wyżej ks. proboszcza, podczas którego śpiewano na chórze patryotyczne pieśni, po którem odprawił również ks. Fr. Zając, wikary miejscowy żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych dobrodziejów, t. j. tych wszystkich, którzy się przyczynili do zniesienia pańszczyzny.

Poczem wszyscy zgromadzeni odśpiewali (w kościele) „Boże coś Polskę“, następnie udali się przed Urząd gminny, który był przybrany zielenią i chorągwiami o barwach narodowych, wśród których był umieszczony orzeł biały, gdzie miał odczyt wyczerpujący o zniesieniu pańszczyzny, p. Deisenberg kierownik szkoły drugiej, za który mu zgromadzeni serdecznie podziękowali. Tak przed nabożeństwem jak i podczas tegoż strzelano z moździerzy.

W końcu p. Kowalski wzniósł 3-krotny okrzyk „Niech żyje“ na cześć Najjaśniejszego Pana, który wszyscy z zapałem powtórzyli, jako w 50-tą rocznicę panowania naszego Monarchy, — poczem rozeszli się spokojnie do domu.

Uroczystość Mickiewicza w Brzostku. Cichy i mało znany Brzostek święcił dnia 11. czerwca uroczystość narodową uroczyście i pięknie. Do uświetnienia tej uroczystości przyczynili się bardzo włościanie. Ci w banderyach tak pięknie i imponująco wyglądali, że inteligencya nimi zachwycona mówiła: jeżeli gdzie jest siła, potęga, piękność, powab, to u ludu. Rano nabożeństwo i obchód wypadł bardzo wspaniale, a niemniej wieczorek. Rozpoczął się o godzinie 7-ej. Przybyli tutaj uczniowie gimnazyalni z Jasła, którzy bardzo pięknie śpiew i muzykę wykonywali. Przybył także i „Sokół“ z Pilzna i inteligencyi mnóstwo, która bardzo serdecznie z ludem się łączyła. Wieczorek rozpoczął się mową P. notaryusza z Brzostka, człowieka popularnego, i dla ludu dobrze usposobionego. W pięknej tej mowie skreślił znaczenie uroczystości, napiętnował zapędy niemczyzny, pruskie (czy tam „nowo-krzyżackie“.) Włościanie i tu nie dali się wyprzedzić. Jeżeli przyczyniali się do uświetnienia tejże uroczystości— to także nie dali się pominąć i na trybunie zbudowanej na rynku, którą otaczało kilka tysięcy ludu. Włościanin A. Trojan z Lubczy w pięknym wierszu swojego układu nawoływał do zakładania Kółek rolniczych, sklepików i wzajemnej zgody. Piękny ten wiersz bardzo podobał się, tak samo jak i sam mowca. Ubrany w bielutką płótniankę z czerwonymi wyłogami i w czerwoną czapkę krakowską, sprawiał widok chłopa, któremu i inteligencya brawo biła i składała gratulacye.

Mówcą następnym był Michał Tworek z Głobikowy, człowiek zaledwie 25 lat liczący, ale zdolny i sprawie ludowej całym sercem oddany. Gdy pojawił się na trybunie, jego postać bardzo spodobała się publiczności. Warto wspomnieć z mowy jego słów kilka.

Mowa M. Tworka:

Szanowni Panowie! „Lud rolniczy kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy“. (Z poezyi Mickiewicza). Dobiega lat 100, jak król ducha narodu polskiego, wielki wieszcz i nie-

jako prorok, wysłannik Boży, A. Mickiewicz począł pierwsze chwile życia. Polska nie była już ta, jaką była za czasów Piastów i Jagiellonów silną i potężną, była ona krainą łez i niedoli, była teatrem wojny. Była ona jedną wielką raną, nie było miejsca, gdzieby łzy i krew ludu nie płynęła, które wsiąkały w tę polską ziemię jakby rosa. Lud polski zwyciężony ginął od miecza. Bory Litwy cięte na szubienice, przerzedzały się. Niwy Polski nie mogły urodzić na tyle lnu na stryczki. A Polska, ta niegdyś silna i potężna, obleczona w szatę śmiertelną, była złożona w mogile. A na tej mogile widniał wielki całun, na którym możnaby pisać: Rosya, Prusy, Austrya. Jakby na dobitek złego, nie było wśród tego ludu zgody i jedności, mocniejszy uciskał słabszego, arystokracya kłóciła się miedzy sobą. Lud zaś cierpiał i cierpiał.

W tym to tak krytycznym dla narodu polskiego czasie jawi się ten, którego dzisiaj 100-letnią uroczystość obchodzimy, A. Mickiewicz. I ten poeta polski, poeta narodowy, ów piewca i wieszcz-prorok budzi ducha zwątpionego w narodzie, wskazuje na wielkie jego posłannictwo, a wreszcie wierzy sam i w ludzie utwierdza to przekonanie, że Polska dnia trzeciego zmartwychwstanie. O, spełniają się słowa Twoje, ty piewco narodowy! Bo jutrzenka złotej wolności już wschodzi: Lud, który poznaje prawa swoje, wierzy, że Polska dnia trzeciego zmartwychwstanie. Dwa dni w historyi naszego narodu już zaszły, a te są: lata 31, 63, a dzień trzeci, choć może jeszcze za górami, to jednak wierzymy, że zaświta, bo tak przepowiedział A. Mickiewicz. I dzisiaj za tę naszą Ojczyznę zasyłaliśmy modły przed Tron Pana Zastępów: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie —Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie“. Ojczyznę „wolną“ dla wolnych dzieci, coby była rodną matką dla swoich ludów: dla chłopa i pana, dla duchowieństwa i mieszczaństwa, — ale nie takiej Polski, gdzieby lud był za nic uważany. Chcemy Polski, ale takiej, jak ją widział Mickiewicz w marzeniach swoich, którego urodziny dzisiaj obchodzimy. Obchodzimy tę uroczystość i każda wioska i miasteczko obchodzić ją winno, bo podnosi ona ducha w narodzie, budzi patryotyzm. Ale na coby się to zdało, choćbyśmy codziennie obchodzili uroczystości narodowe, jeżelibyśmy z nich nie korzystali? A więc skorzystajmy z dzisiejszej uroczystości: Postanówmy sobie wszyscy w zgodzie i jedności pracować nad podniesieniem naszego ludu. Bo jakbyśmy rozeszli się bez tego postanowienia, to dzisiejsza uroczystość nazywałaby się tylko młóceniem pustej słomy frazesów patryotycznych.

A więc najpierw my chłopi postanówmy sobię w zgodzie i jedności postępować. Nie dzielmy się na wrogie sobie stronnictwa, ale w zgodzie i jedności dźwigajmy tę Polskę, ten własny nasz dobrobyt. Skarżymy się na brak braterstwa z inteligencyą; tak samo i inteligencya: postanówmy sobie jedni i drudzy żyć w zgodzie i miłości, niech inteligencya zbliży się do ludu, a w zgodzie i jedności zbudujemy ten zburzony gmach narodowy, na sławę i korzyść imienia polskiego. Skończyłem. (Mowca odbiera liczne gratulacye od ludu i inteligencyi, grzmią brawa liczne i oklaski).

Po mowie tej odegrano kilka przedstawień. Cała uroczystość narodowa skończyła się pochodem o godzinie 11. w nocy. Lud i inteligencya rozmawiali jak na braci przystoi, i jedni jak drudzy czuli się do siebie zbliżeni. Daj Boże żeby tak było zawsze.

Wasz sąsiad od Brzostka.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*